Nr. 156. We Lwowie — Środa dnia 18 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalleк Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 17 czerwca.

Ostatnie zaburzenia lwowskie, tak przerażająco smutne i tak ubolewania godne, wyzyskują socyaliści i propagatorowie przewrotu do nowych podjudzań, do nowych rozpłomienian umysłów, jakby się obawiali, aby roznamiętnienie przez nich rozplenione nie ułożyło się, jakby się bali wspólnej pracy społecznej wszystkich warstw której myśl się już zrodziła, pracy tak pojętej, aby nie jednej tylko warstwie, ale całemu społeczeństwu pożytkiem była.

Wczoraj w sali słynnego uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza urządzili „żałobny obchód na cześć ofiar krwawej szarzy i strzelaniny huzarów, wojska i policyantów“. I tu pokazała się cała perfidya socyalistów, odsłoniła się znowu ich taktyka, polegająca na tem, że podburzają masy do wybuchu i gwałtów, a w chwili krytycznej kryją się, aby potem wystąpić w roli „zbawców społeczeństwa“, pośredników i pacyfikatorów. Leją łzy, łzy krokodyle, bo płacząc nad ofiarami, do nowych ofiar popychają. Tak było i wczoraj. Żałobny obchód nie polegał na wyrażeniu żałoby; był on rozdrapywaniem niezagojonej jeszcze rany, zajątrzeniem jej, aby dalej bolała i raniła się, był szerzeniem nienawiści klasowej, zachętą do dalszej walki, chociażby ona znowu po krwawych ofiarach przewalić się miała. W rozumieniu mowców, którzy wczoraj do mas, jeszcze nie uspokojonych po strasznym poniedziałku, przemawiali, kwestya społeczna, to nie jest kwestya, którą dobrą wolą wszystkich warstw na drodze naturalnej ewolucyi a w myśl zasad chrześcijańskich, rozwiązać można i należy, ale jest to wulkan społeczny, czynny ustawicznie, który ciągle zieje dymem, a w pewnych chwilach wyrzuca .. kamienie! Nawoływali więc nie do pracy społecznej, ale do walki przeciw obecnemu systemowi społecznemu. Hasłem ich nawet już nie „Czerwony sztandar“, ale „Marsylianka“ — i tę wczoraj zaśpiewali. Nie był to więc obchód żałobny, ale propagowanie rewolucyi społecznej.

Nie zawahaliśmy się tego wyrazu użyć, gdyż postępująca po równi pochyłej agitacya socyalnej demokracyi, tak u nas, jak i gdzieindziej, coraz już wyraźniej odsłania swój cel ostateczny: rewolucyę socyalną — i do tego celu przygotowuje masy. Krwawe walki na ulicach mają zaprawiać i oswajać proletaryat, jak manewry zaprawiają żołnierzy do wojny.

Poniedziałkowe rozruchy lwowskie, choćby nawet były wybuchem namiętności, jak chcą niektórzy utrzymywać, bez poprzedniego ich uplanowania, to jednak śmiało twierdzić można, że miny pod nie zakładali socyaliści i agitatorowie przewrotu od dawna i cała różnica w tem, że uderzenie, które miny zapaliło, nie wyszło z ich ręki, ale z ręki przypadku. Czyż możemy wierzyć łzom, które leją dziś nad ofiarami przypadkowego wybuchu miny przez nich podłożonej? Nie! Boć przecież oni nowe miny podkładają i z ogniem z rozmysłu obchodzą się tak nieostrożnie, aby każdej chwili wypadek mógł nastąpić.

Dla zachowawczych sfer społeczeństwa, dla naszych władz i instytucyj autonomicznych, tem większy obowiązek podjęcia myśli, jaka na kilku konferencyach po ostatnich rozruchach się objawiała, myśli wspólnej pracy dla poprawy społecznej, usunięcia niedomagań społecznych, do jakich bezwątpienia i pozostawienie kilku tysięcy robotników bez pracy należy. Podczas owych konferencyj podniesiono wiele pięknych myśli i ładnych projektów; na tych, którzy robotnikom przewodzą, liczyć nie możemy. My sami do tej pracy wziąć się powinniśmy.

A to nawet za mało — powinniśmy do tej pracy społecznej, jaką wszystkie warstwy razem spełniać winny, nie wzywać przedewszystkiem fałszywych przywódzców tłumów, nie posługiwać się ich pośrednictwem, z którem tak natrętnie się narzucają, ale same te warstwy do siebie przygarnąć, z niemi bezpośrednio się porozumieć. Wczoraj głośno oni oznajmiali, że ich celem walka, zaburzenia — widocznie więc nie chcą być tam, gdzie się buduje i zgodnie pracuje.

Sprawy zagraniczne.

Nowy rozdział dziejów angielskich.

Z pokojem pretoryjskim otworzyła się nowa karta w dziejach Anglii, i nietylko jej samej; a z całym majestatem barw i blasków wschodzącego słońca na wybrzeżach zwrotnikowych ubiegać się będzie o palmę przepych, jakim koronacya króla Wielkiej Brytanii wschód tych nowych dziejów opromieni. Tylko władczyni oceanów, pani olbrzymich dziedzin we wszystkich pięciu częściach globu ziemskiego, tylko monarcha potężnego narodu, który nie cierpiąc żadnej dla siebie niewoli, umie karnie spełniać prawa, jakie sam sobie nadał, który nigdy nie ogląda się na policyę, naród, który od wielu wieków spełnia wielkie przykazanie „Fausta“: *Nur der verdient die Freiheit und das Leben — Wer täglich sie erringen muss*, wystąpić może i wystąpić ma prawo z tym majestatem nie dorobkiewiczowskim, z tą dumą obywatelską, jak właśnie wczoraj przystąpiła Anglia do uroczystości koronacyjnych.

Trzy tygodnie temu, podczas manifestacyj francuzko-rosyjskich wszechmożny rosyjski minister skarbu Witte pocieszał jednego z redaktorów *Echo de Paris*, że Rosya doradzając Francyi pokojowego załatwienia sprawy faszodzkiej, wcale się nie przysłużyła Anglikom. „Bez takiego jej załatwienia nie byłaby Anglia wdała się w wojnę z Boerami, nie byłaby się więc osłabiła na polu wojskowem i finansowem, nie byłaby niechęci całego świata na siebie ściągnęła.“

„Jestem przekonany — dodał Witte — że Salisbury i Chamberlain w duszy nie wiedzieć co za to by dali, gdyby się nie dali unieść do wojny południowo-afrykańskiej. Francuzi mają teraz swoją zemstę, większą niżby pragnąć potrzebowali, ani jednego nie postradawszy żołnierza. Urok Anglii zniszczony. Spojrzyj pan tylko na to, co się w Chinach stało. Czy sądzisz pan, że wszystko byłoby tak właśnie poszło, gdyby Anglia nie była się spętała w Transvaalu? Bynajmniej, pokojowe załatwienie sprawy faszodzkiej wyrządziło tedy Europie największą przysługę, i wyszło ono na moralną i materyalną korzyść Francyi i Rosyi.“

Tymczasem w cztery dni po zawarciu pokoju pretoryjskiego ogłosił austryacki fmpor. Ratzenhofer artykuł wręcz co innego wykazujący. Jen. Ratzenhofer już w listopadzie r. 1900 miał w wojskowem stowarzyszeniu wiedeńskiem odczyt, w którym bronił armię angielską przed zarzutem niezdarności. Obecnie zaś pisze:

„Można zarzucić nie jedno, ale to jest faktem, że Anglia z powodzeniem przebyła tę ciężką próbę, nie uroniwszy niczego ze swojej wszechwładzy. To rzecz niewątpliwa, że poczynając wojnę Boerzy spodziewali się zkądsi pomocy, a najpierw od Holendrów kaplandzkich czynniejszego spodziewali się uczestnictwa, ale długi pokój i stan pomyślny przytłumił żyłkę wojenną u tych Holendrów. Drugim powodem zawodu Boerów był historyczny respekt świata przed umysłową siłą Anglii, jej energią i potęgą jej ekonomiczną.

„I znowu się ukazało, że to państwo, które z pozoru tak łatwo najechać można, a które jakkolwiek spętane w Afryce południowej nie wahało się przez udział swój w wyprawie do Chin i traktat z Japonią dopilnować interesów swoich w Chinach, dziwnie imponuje reszcie świata. Wojna południowo-afrykańska, która się zdawała tak niebezpieczną dla Anglii, owszem urok jej spotęgować może. Trzecim zaś powodem jest to, że dusząca się w nadmiarze uzbrojenia Europa lądowa niemal z impotencyą polityczną i wojskową stracha się wojny. Co jeśli się już podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej ukazało, stało się namacalnem w obojętności, z jaką Europa podczas wojny boerskiej wobec wszelkich szans politycznych postępowała.

„Europa lądowa jest dzięki swemu systemowi przymierzy, których gruntem owa „dziura w Wogezach“, stała się impotentną w wszechpolityce i zaledwo takich krotochwil militarnych pozwolić sobie zdoła, jaką była wyprawa do Chin. Niemcy nie uczyniły nic dla swej przyszłości w Afryce, Francya nie pamiętała o swoich tradycyach w Egipcie, i nawet sprawy marokańskiej ruszyć nie myślała i tak samo Rosya nie umiała wyzyskać swoich szans w Azyi. Otóż w to zabagnienie Europy, które się krótkowidzom najwyższym szczytem sztuki politycznej wydawało, nie wierzyli poczciwi Boerzy, i dzięki utylitaryzmowi Europy za swój idealizm pokutować muszą.

„Ale tę bezczynność swoją i bezmyślność odpokutuje Europa ekonomiczną prepotencyą ludów anglo-saksońskich. Ożywiona sukcesem w Afryce południowej Anglia w połączeniu ze swemi koloniami i ze Stanami Zjedn. przy boku, rzuci się ze spotęgowaną skrzętnością do wszechkonkurencyi ekonomicznej“ — kończy jen. Ratzenhofer.

Pod znakiem handlu toczy się dzisiaj, daleko więcej niż dawnemi czasy polityka. I na tem polu odwetuje sobie Anglia na swoich wszystkich rogach. Z okazyi otwarcia w Londynie wystawy austryackiego artyzmu przemysłowego podnosi londyński korespondent *Nowej Pressy*, że „Anglia już poczęła dotkliwie się odpłacać za nieprzyjazne dla niej demonstracye podczas wojny boerskiej. Nie na jednem polu przemysłu będą musieli za szyby, które dziennikarstwo lądowe wybijało Anglikom, płacić jego ziomkowie. Wydano już zaciętą wojnę wyrobom niemieckim, a uznają solidność i gust wyrobów austryackich i wiedeńskich. Wystawa ta przyszła w samą porę“.

W Pruso-Niemczech trwoga z powodu aspektów handlowych po pokoju pretoryjskim. W przemysłowych sferach niemieckich przewidują, że wszystkie potrzeby w Afryce południowej pokrywać będą Anglicy i Amerykanie, — *Germany excluded*: Niemcy wyłączone!

Włosi o Malborgu.

Rzym 9 czerwca.

Dzienniki włoskie wszelkich odcieni omawiają obszernie mowę malborską. W żadnym z nich, nawet w szeregu bardzo sympatyzujących z Berlinem, nie znalazłem słów pochwały lub bodaj usprawiedliwienia pod adresem tego, który tę mowę wygłosił. Mająca stosunki z p. Prinettim liberalna *Tribuna* zamieściła artykuł zatytułowany: *Un brindisi-sfida* (toast wyzywający) *di Guglielmo II alla nazionalità polacca*. Dziennik rzymski przytoczywszy tekst mowy, nazywa ją *un vero guanto di sfida*, istnem rzuceniem rękawicy narodowi polskiemu. „Toast ów — pisze *Tribuna* — może mieć poważne następstwa po tej i tamtej stronie granicy“.

Medyolański *Secolo* pisze, że tenor mowy Wilhelma był „groźny, okrutny, ba nawet napastliwy“ (*minaccioso, diro, anzi agressivo*) i że ta mowa „wywołała osłupienie poza granicami Niemiec“. Korespondent berliński tego dziennika przypomina włoskim czytelnikom dzieje Malborga. Przenosi on w myśli czytelnika w czasy okrutnych podbojów Krzyżaków, osiadłych w słowiańskich Prusiech, w stołecznym, warownym grodzie, Malborgu, jak go Włoch nazywa, na „Castel di Santa Maria“. Zawezwani z Palestyny przez biskupa pruskiego, aby pośród jego rodaków tj. Polaków pomorskich szerzyli wiarę chrześcijańską, „więcej mieli do czynienia z mieczem niż z krzyżem“, siejąc zagładę pośród słowiańskich Prusów czyli Borusów. Mimo mordów i rabunków, których się Krzyżacy na bezbronnym ludzie dopuszczali, zakon zachowywał jeszcze charakter wyłącznie klasztorny. Kto nosił płaszcz biały z czarnym krzyżem składał śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa aż do śmierci: Bogu, Pannie Maryi i wielkiemu mistrzowi zakonu. Według pięknej reguły pośród braci miało panować wieczne milczenie, a czas modłów przeplatały ćwiczenia bronią, poświęcone Chrystusowi. Te reguły obserwowali ściśle kawalerowie krzyżowi, gdy byli jeszcze w Palestynie. Na ziemi słowiańskiej zachowywali oni tylko czcze formy; ducha Bożego w zakonie już wtedy nie było. Nie chodziło im już o odzyskanie grobu Chrystusowego, ale o dobra czysto doczesne: o zawojowanie obszarów ziemskich zrazu na rzecz „zakonu“. Ponieważ Prusacy byli poganami, każdy sposób „nawracania“ był dla Krzyżaków dobry. Nawracali „ogniem i mieczem“, równając z ziemią krainy słowiańskie, mlekiem i miodem płynące. Na zgliszczach *della gente Slava* budowano warownie „kultury“ germańskiej“.

Nie będę powtarzał za autorem włoskim rzeczy dobrze nam znanych, jak ta niemiecka kongregacya zakonna dzięki naszej łatwowierności i pobłażliwości, przemieniła się w potęgę czysto świecką, w państwo, mające w wieku XV trzydzieści pięć miast, między nimi Gdańsk i Królewiec, 20.000 wsi i 48 twierdz obronnych. Wspomnieć należy, że były zakon posiadał wtedy armię regularną i marynarkę o 80 okrętach i 5000 załogi. „Zapomniano wówczas o ślubach zakonnych. Uczty i biesiady spadkobierców rycerzy jerozolimskich przemieniły się w orgie. Nie używano już kieliszków cynowych; zastąpiły je puhary srebrne i złote, nabyte za pieniądze wydarte przemocą biednemu ludowi słowiańskiemu. Wielki mistrz występował z pompą monarszą a jego rycerze, niegdyś biedni zakonnicy, przywdziewali wezgłowie, aksamit i brokaty. Trubadurzy oraz 30 chłopców, tworzących chór, opiewało „sławę“ zakonu i jego „bohaterskie“ czyny, które pociągnęły za sobą ujarzmienie ludu słowiańskiego i rabunek jego sadyb“.

* *

Żywym pomnikiem tryumfów germanizatorskiego zakonu Krzyżackiego pośród Słowian zachodnich jest stary zamek malborski, umieszczony w mickiewiczowskim „Konradzie Wallenrodzie“. Malbórg był zrazu zwykłą warownią, jakich sporo pobudowano w słowiańskich Prusiech. Z czasem wielcy mistrzowie obrali ten zamek za główną warownię niemiectwa i otoczyli Malborg niebywałym przepychem. Na zewnątrz był on skromnym, niemal biednym; natomiast wewnątrz żaden z zamków udzielnych książąt niemieckich nie mógł mu dorównać okazałością i przepychem. Po upływie kilku wieków Malborg stał się ruiną. Król „Fryc“ zwany „wielkim“ umieścił tam fabrykę tkacką.

Dopiero za następców „Fryca“ przypomniano sobie znaczenie dla dzisiejszego Prusactwa twierdzy malborskiej; odnowiono ją po raz pierwszy w r. 1803, a ostatniej restauracyi dokonał „imperator Germanorum“ — Wilhelm II.

Nie zaszkodzi dowiedzić się, wśród jakich okoliczności Wilhelm wygłosił pamiętny apel antypolski. Przywdział na się habit purpurowy kawalerów św. Jana, następnie czarny płaszcz z mantylą gronostajową; na płaszczu był wyszyty biały krzyż. Żona Wilhelma była w złotej sukni brokatowej i w koronie królowej pruskiej, którą po raz pierwszy przywdziała. Po prawej stronie ołtarza stał wielki mistrz,

„Z Maryenburskiej wieży zadzwoniono
Działa zagrzmiały, w bębny uderzono:
Dzień uroczysty w Krzyżowym zakonie...“

„Komtury“ szli parami; na ich czele wielki mistrz, Albert pruski. Za protestantami szła deputacya *der Deutschherren*, katolickiego zakonu austryackiego. Katolicy i protestanccy kawalerzy zakonu św. Jana Jerozolimskiego ukłękli równocześnie, śpiewając psalmy: „Wysłuchaj, o pasterzu Izraela — który uważasz Józefa za swój klejnot. Objaw się, o pasterzu Izraela który zasiadasz między cherubiny“ etc.

„Co mieli do czynienia katolicy — zapytuje *Secolo* — w tej ceremonii protestanckiej i to w kościele niegdyś katolickim, — tego wytłumaczyć sobie niepodobna...“

* *

Wyzywająca mowa Wilhelma przypomniała światu dawne, pełne chwały i blasku dzieje państwa polskiego, kiedy to poprzednicy dzisiejszych królów pruskich musieli składać publicznie korne hołdy monarchom polskim. Dziś inne czasy i dziś izba pruska uchwala setki milionów na wypędzenie Polaków z ich gniazd odwiecznych i na zagładę kultury polskiej w prastarej ziemi słowiańskiej, a z wysokości twierdzy malborskiej pyszny *imperatore* głosi apel wojenny dla zgładzenia „bezczelności polskiej i buty sarmackiej...“ Albert Brandenburski złamał śluby zakonne, sprzeniewierzył się Kościołowi, wyrzekł się jego dogmatów, i przyjąwszy doktrynę Lutra, sekularyzował swoich mnichów; został niejako antypapieżem. Na takich to podwalinach stanęła potęga pruska..

Ale los zrządził, że dawna stolica Krzyżaków dostała się z czasem w ręce polskie. Dnia 6 czerwca 1457, sześciuset rycerzy polskich weszło w bramy zamku malborskiego. Ostatni wielki mistrz Ludwik Erlichshausen uciekł przedtem nocną porą i odpłynął skromną barką, a na głównej baszcie twierdzy malborskiej zatknięto proporzec, na którym błyszczał biały orzeł polski i pozostał na tem miejscu przez dwa stulecia. Silne są mury zamku malborskiego i niejeden jeszcze wiek przetrwają... Nie ostatnią może mowę wygłoszono na tej warowni. Miejsce czarnego może znów kiedyś zajmie orzeł biały. *Amen: sospirano i Polacchi.* Oby się to stało — myślą z upragnieniem Polacy“. *K. Rosscsyc.*

Korespondencye.

Paryż 13 czerwca.

(Wrażenia z izby poselskiej.)

Dzięki uprzejmości jednego z deputowanych otrzymałem wczoraj krzesło na balkonie w parlamencie i słyszałem dokładnie znaną wam z telegramów deklaracyę p. Combes. Ponieważ miała to byś jego *maiden-speech*, jako szefa gabinetu, galerye były wypełnione po brzegi. Posiedzenie było nadzwyczaj długie, bo trwało aż do g. 9 wieczór. Nim p. Combes przemówił, musieliśmy wysłuchać kilku długich mów popisowych posłów socyalistycznych, między innymi przemawiali: Jaures i Sembat. Nie myślę nużyć czytelników *Gazety Narodowej* wdawaniem się w omawianie zawiłych zagadnień politycznych; podam tylko kilka rysów charakterystycznych, jakie utkwiły w mej pamięci podczas wczorajszego posiedzenia. Mowę p. Combes przerywano często rożnymi wykrzyknikami i tak na samym początku, gdy powiedział:

— *J'ai été, dans toute ma carriere politique...*

Poseł Baudry d' Asson dorzucił: *et... ecclésiastique.*

Cała izba wybuchnęła śmiechem, który się jeszcze bardziej wzmógł, gdy ten sam poseł wskazał na sutannę posła ks. Gayrauda i zawołał do Combesa:

— *Reprenez-la!* (Powróć pan do niej!)

Przerywano też mowcy w centrum i na prawicy, gdy powiedział, że będzie wstępował w ślady p. Waldeck-Rousseau tj. zwalczał cezaryzm i klerykalizm i „niesubordynacyę“ w wojsku. O armii w ten sposób wyraził się p. Combes: „Armia musi być podległą rządowi republikańskiemu jego instytucyom i prawom. Byliśmy niemile dotknięci tem, że niektórzy niezadowoleni oficerowie wystąpili demonstracyjnie z wojska i potem wzięli żywy udział w życiu politycznem“. Ten zwrot wywołał ogromny hałas w izbie: prawica protestowała, a lewica biła brawo.

Gdy się nieco uspokoiło, powstał poseł pułkownik Bougon i zażądał głosu w sprawie osobistej; podobnie uczynili: pułkownik Rousset i kapitan Gouyot de Villeneuve. Co najmniej większa połowa izby urządziła posłom-oficerom entuzyastyczne owacye; poczem p. Combes wygłosił program ministeryalny. Uderzał na duchowieństwo, za co socyaliści darzyli go oklaskami. Mówił, że Francyi grozi *péril* (niebeczeństwo) *clerical*. Gdy powstały silne protesty, usprawiedliwiał się, że będzie szanował konkordat, a rząd będzie zwalczał tylko *le clergé rebelle* (kler buntowniczy). Nowe protesty na prawicy i w centrum. Mowę p. Combesa, wypowiedzianą głosem nieśmiałym, suchą, pozbawioną zwrotów krasomówczych, przyjęto chłodno nawet na lewicy. Po kuloarach w lot rozeszła się pogłoska, że nowy gabinet nie będzie istniał dłużej niż cztery miesiące. Charakterystycznem jest także i to, że na

---

2

Mark Twain.

Mój zegarek.

(Historya niedługa a poucsająca).

Mój prześliczny nowiutki zegarek szedł przez cały rok doskonale, nie zwalniając wcale chodu ani go nie przyspieszając. Najmniejsza śrubka, najdrobniejsza sprężynka, najdelikatniejsze kółko, nigdy się nie popsuły ani pękły, i nigdy zegarek nie stanął.

Doszło do tego, że zegarek ten był dla mnie wyrocznią. Uważałem go za nieomylnego. Jego maszynerya była dla mnie arcydziełem dobrego wykonania i wiecznej trwałości.

Pewnego dnia jednak zapomniałem go nakręcić. Zegarek stanął. Zmartwiłem się tem bardzo, przeczuwając, że fakt ten będzie zwiastunem jakiegoś nieszczęścia.

Ocknąłem się pomimo to bardzo prędko, zegarek nakręciłem, uregulowałem i wydałem polecenie w tonie rozkazującym, by złe moje przeczucia precz odeszły.

Nazajutrz wstąpiłem do sklepu jakiegoś zegarmistrza, ażeby się przekonać, czy rzeczywiście dobrze uregulowałem zegarek. Zegarmistrz wziął zegarek do ręki i zaczął coś koło niego robić. Po chwili rzekł:

— Spóźnia się o cztery minuty.

Starałem się wstrzymać rękę tego przeraźliwego zegarmistrza, chciałem go przekonać, że zegarek idzie doskonale. Wszystko na nic! Ten ohydny człowiek widział w mem arcydziele tylko jedno: że się spóźnia o cztery minuty. Twierdził, że regulatora potrzeba cokolwiek naprzód posunąć. I tak się stało. Uczynił to ten zdrajca! A podczas tego skakałem, tańczyłem i z trwogą najwyższą błagałem go, by dał pokój, by nic nie robił mojemu zegarkowi. Czyn ohydny został jednak spełniony.

Od tej chwili zegarek mój zaczął się spieszyć. Śpieszył się z każdym dniem coraz więcej. W pierwszym tygodniu dostał gorączki, puls wskazywał 150 uderzeń w cieniu. Po dwóch miesiącach zostawił w tyle wszystkie wskazówki całego miasta, pędził jak szalony, wyprzedził kalendarz o dwanaście dni! Zegarek mój był już w listopadzie, wśród śniegu, pomimo że na świecie panował niepodzielnie październik a liście zielono barwiły drzewa. Przyspieszał hultaj wszystkie terminy moich wypłat: czynsz, rachunki roczne, weksle i tym podobne rzeczy, w sposób tak przerażający i mnie rujnujący, że niepodobna było dłużej patrzeć na to spokojnie.

Poszedłem znowu do zegarmistrza, by zegarek uregulować.

Zegarmistrz zapytał, czy zegarek mój był kiedy w naprawie.

— Nigdy! — odrzekłem. — Mój zegarek nie potrzebował nigdy naprawy!

Oczy zegarmistrza złośliwie zabłysły. Szybko otworzył zegarek, wsadził lupę w oko i spojrzał do środka.

W końcu orzekł, że zegarek musi być odczyszczony, odświeżony i uregulowany. Mam się zgłosić za tydzień.

Skoro mój zegarek został już odczyszczony, odświeżony i uregulowany, zaczął chodzić tak wolno, że bicie jego szło w tempie uderzeń zegara wieżowego. Zegarek mój przedłużył „d n i e f o l g i“ (wbrew ustawie) do czterech — wskutek czego protestowano wszystkie moje weksle. Spaźniałem się do pociągów, na objady, na posiedzenia, i zwolna cofałem się do dnia wczorajszego, później do przedwczorajszego, a jeszcze później cofnąłem się z życiem o tydzień. Nagle uczułem, że żyję dwa tygodnie wstecz, że sam jeden chodzę, opuszczony, samotny, i że cały świat znikł mi już z oczu. Maluczko, a byłbym poszedł do muzeum, pogadać z antykami i z mumiami, i podzielić się z niemi nowościami. Pobiegłem zatem ponownie do zegarmistrza.

Wziął znowu zegarek do ręki, lupę wsadziwszy do oka, rozebrał go i orzekł wreszcie że „cylinder spuchł“. Zapewnił mnie przy tem, iż za trzy dni cylinder ten przyjdzie do swego pierwotnego stanu.

Po tej operacyi, zegarek szedł „przeciętnie“ dobrze - ale nic nadto. Połowę dnia szedł jak ucieleśniona złośliwość. Szczekał, wył, parskał, wzdychał, jęczał, syczał, kichał, chrząkał, stękał, kołatał, chrapał do tego stopnia, że słyszeć nie mogłem nawet własnych myśli!

W całym kraju nie było z pewnością zegarka, któryby potrafił go naśladować. Drugą połowę dnia szedł znowu spokojnie, ale tak wolno, tracąc tyle czasu, że wszystkie zegarki, których był wyprzedził, zawsze go dopędzały. I tak w końcu po 24 godzinach jakoś mój zegarek godził się zawsze co do czasu z innemi zegarkami na Bożym świecie. Wskazywał zatem zawsze czas „przeciętny“ a nikt nie mógł mu zarzucić, że nie spełniał swego obowiązku.

Jednakże każdy przyzna, że przyzwoity „przeciętny“ — czas, to bardzo wątpliwa cnota zegarka. Wskutek tego zaniosłem mój chronometr znowu do zegarmistrza. Powiedział mi, że pękła sprężyna. Odpowiedziałem nato, wyrażając radość, że nic gorszego się nie stało. Prawdę powiedziawszy, nie miałem najmniejszego pojęcia, co właściwie znaczy sprężyna — z uwagi jednak na obcego mi człowieka nie mogłem okazać mojej ignorancyi na tym punkcie.

Sprężynę naprawił. Lecz to co z jednej strony zegarek mój zyskał, to z drugiej strony utracił. Szedł przez jakiś czas, potem stawał, potem znowu szedł i znowu stawał — przyczem pauzy były zupełnie dowolne, nieograniczone. Ilekroć razy zaś chodzić zaczynał, wydawał ze siebie jęk, stęk, krzyk, kwik, pisk taki, — że niczem był zupełnie odgłos zardzewiałego, zemszałego, zbutwiałego muszkietu. Przez kilka dni z rzędu wywatowałem sobie kieszonkę kamizelki, — zegarek bowiem czynił nadspodziewane skoki i uderzenia, które mnie raniły. W końcu poszedłem znowu do zegarmistrza. Ale tym razem wybra-

tem pamiętnem dla p. Combesa posiedzeniu brakowało 250 posłów.

Pod koniec posiedzenia prezydent udzielił głosu pułkownikowi Bougonowi, który protestował przeciw atakom szefa gabinetu. „Doszło dziś we Francyi do tego — rzekł pułkownik, — że się wojskowemu odmawia praw obywatelskich. Oficerowie, których p. prezydent atakuje, poddali się skromnie powszechnemu głosowaniu. Są oni, podobnie jak my zasiadający w tej izbie oficerowie, lojalnymi republikanami.“ W podobny sposób przemawiali też pp. Guyot de Villeneuve i Rousset, który powiedział między innymi, że służy wiernie ojczyźnie od 33 lat i przelewał krew w obronie Francyi jeszcze wtedy, kiedy p. Combes słuchał teologii w wielkim seminaryum.

K. Rosscyc.

Ziemie polskie.

Z Poznania.

Wobec doniesień rozmaitych pism niemieckich o jakoby ch naradach obywatelstwa polskiego w Ks. Poznańskiem, jak zachować się w czasie zapowiedzianego przybycia cesarza Wilhelma do Poznania — doniesień tych nie uważaliśmy za stosowne nawet notować — stwierdza *Dziennik poznański*, że żadnych zebrań ani uchwał w tej sprawie nie było. „Nie było zresztą — zaznacza *Dz. posn.* — potrzeby zwoływania zebrań, przeprowadzania dyskusyi i wydania uchwał, bo nam i bez tego rzecz jasna jak słońce, zwłaszcza też od mowy malborskiej, która nam wykazała dowodnie, że nie dla nas będą uroczystości wrześniowe i od nas się prawdopodobnie nikt wcale poszczególnych przyjęć nie spodziewa“.

„Do nas nie przyjeżdża cesarz jako dobrotliwa głowa państwa, to też nie możemy się na przyjazd jego cieszyć, ani obmyślać sposobów przyjęcia. Jak już po pierwszem powiedzieliśmy wrażeniem, nawet okna nasze pozostaną w zasłony, żeby nikt nie widział — naszych twarzy zadumanych“.

„Jest to obowiązek przestrzegania godności narodowej.

„Oddajemy z pewnością cesarzowi co cesarskiego, ale radości okazywać nie możemy, której w duszy nie ma. Przeciwnie jest żal głęboki. Że zresztą wcale nawet nie jesteśmy pożądanymi tam, gdzie nas jednostki biurokratyczne ciągnąć pragną dla okazania swego wpływu, najlepszym dowodem na to są głosy tutejszych pism niemieckich, które sobie po prostu drwią z naszego udziału i naszej abstynencyi. Jedno napisało, że reszta po za urzędowymi Polakami wcale nie potrzebna i nie ma dla niej miejsca, a drugie, że wogóle jesteśmy niepotrzebni. Czasem warto usłuchać głosu nieprzyjaciół“.

Pruskie sądownictwo.

Podczas jarmarku w Gnieźnie 29 kwietnia odezwały się okrzyki „jeszcze Polska nie zginęła“ i zdaniem Niemców wywiązały się niebezpieczne zaburzenia, w których mieli brać udział prócz głównego oskarżonego Stepka z Pakosławia, własności hr. Łęczyckich, także hr. Feliks Poniński z Wrześni, pan Grabowski, kilku mieszkańców Gniezna oraz p. Łuszczewski z Królestwa. Tego ostatniego ukarano już karą pieniężną policyjną. Resztę obwinionych oskarżono przed sądem pruskim w Gnieźnie a rozprawa odbyła się w sobotę.

Na ławie oskarżonych zasiedli: ujeżdżacz Wojciech Stepek z Pakosławia, właściciel dóbr rycerskich hr. Feliks Poniński z Wrześni, kapitalista Edward Grabowski z Poznania, robotnik Wawrzyn Gruszczyński z Gniezna, uczeń ślusarski Stefan Pluta z Gniezna, niezamężna Antonina Januszewska z Gniezna, szwaczka Helena Grzybowska z Gniezna, szewc Wojciech Ostrowski z Gniezna. Nie stawiła się oskarżona Katarzyna Bielawska.

Oskarżenie opierało się na paragrafach karnych, dotyczących podburzania do gwałtów i zamiaru uwolnienia więźniów gwałtem. Najwięcej obciążające zeznania złożyli kapitalista Giese, właściciel ziemski Fürrohr i chłopiec Blümke. Sprawa rzuca światło na usposobienie Niemców wobec Polaków. Mianowicie p. Fürrohr występował wręcz przeciw Polakom jako świadek. Prokurator starał się nadać sprawie charakter polityczny i twierdził, że awantura była przysposobiona przez polskich panów (?!) Nie ma tylko dowodu na to, kto ją prowokował.

Sąd wydał następujący wyrok: Oskarżonego Stepka skazano na sześć miesięcy więzienia, Gruszczyńskiego na cztery tygodnie aresztu, chłopca Plutę na jeden tydzień aresztu i dwa tygodnie więzienia, szewca Ostrowskiego na sześć miesięcy więzienia. Sprawa niezamężnej Januszewskiej, Bielawskiej i Grzybowskiej została odroczoną.

Sejm W. ks. Poznańskiego.

Dziennik poznański donosi: Wczoraj w południe odbyło się w gmachu stanów prowincyonalnych otwarcie 35 sejmu W. ks. Poznańskiego. Po nabożeństwach dokonał naczelny prezes Bitter, wprowadzony do sali przez deputacyę, w charakterze komisarza rządowego, otwarcia sejmu w imieniu króla. Wygłosił mowę o rozmaitych ekonomicznych sprawach księstwa, w końcu wspomniał o bibliotece im. ces. Wilhelma i muzeum prowincyonalnem, które „znacznie podniosą prowincyę „pod względem duchowym i kulturalnym“. Wspomniał o przyjeździe cesarza we wrześniu do Poznania. Marszałek sejmu odpowiedział dłuższą przemową, w której podniósł z naciskiem, że „sejm przywiązuje wielką wagę do bibliotek, zakładanych przez cesarza Wilhelma i za to, jakoteż za muzeum w Poznaniu należy się cesarzowi wdzięczność“.

Z caratu.

Organizacya stronnictw rewolucyjnych socyalistów w Rosyi wydała proklamacyę, w której w czarnych barwach przedstawia stosunki w państwie. Odezwa kreśli jaskrawo nędzę społeczną i polityczną, bezprawia, jakoteż brutalność władz przeciw każdemu, chociby najbardziej uprawnionemu żądaniu.

„Nie widzimy żadnej siły, którąby tej krwiożerczej samowoli mogła kres położyć. Samowola ta jest wszechpotężna i bezkarnie rozporządza życiem i majątkiem przeszło 130 milionów ludzi. My rewolucyjni socyaliści uznajemy, że każdy, kto nie przeszkadza rządowi w popełnianiu bezprawia, ten nietylko dopuszcza się zaniedbania obowiązku, ale sam staje się poplecznikiem i pomocnikiem tego rządu. My, świadoma mniejszość, pozbawiona wszelkiej możności w pokojowej drodze przeciw tym bezprawiom i bezczelnościom wystąpić i zwalczać je, uważamy nietylko jako nasze prawo, ale także jako nasz najświętszy obowiązek tego rodzaju walkę prowadzić, ile że gwałt może być tylko gwałtem odparty i że na gwałt można tylko odpowiedzieć czynem gwałtu. Dla nas krew gnębionych może być zmyta tylko krwią ciemięzców. Zwalamy ze siebie wszelką odpowiedzialność, grozę takiej walki na rząd, który nas do wejścia na tę drogę zmusza“.

Proklamacya kończy zapewnieniem, że walka tylko wtedy ustanie, jeżeli ludowi danem będzie w sposób pokojowy i kulturny okiełznać i utrzymać w granicach samowolę zastępców władzy rządowej. Proklamacya powiada w końcu: żądamy natychmiastowego zniesienia wszystkich praw, krępujących wolność polityczną, żądamy uwolnienia wszystkich politycznych więźniów, żądamy natychmiastowego zniesienia wszystkich wyjątkowych praw, ustaw i rozporządzeń, żądamy wolności zgromadzeń, prasy i słowa, żądamy zwołania soboru ziemskiego.

Rozprawa Grimma.

Dnia 12 bm. rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko Grimmowi. Wbrew dotychczasowej praktyce, rosyjska agencya telegraficzna rozesłała o tem wiadomość do polskich dzienników. Widocznie sferom rządowym zależało na tem, aby ogół społeczeństwa dowiedział się o całej sprawie z oficyalnych źródeł.

Przewodniczył sądowi rozprawie generał Strelnikow, rolę prokuratora pełnił pułkownik D. P. Granowskij, bronił oskarżonego kapitan Zabiełło. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych w obecności gen. gub. Czertkowa. Grimm był obwiniony o wydawanie planów wojskowych Niemcom i Austryi. Do winy się przyznał, lecz widocznie niezbyt szczerze, gdyż wzywano 15 świadków. Grimm „zarobił“ na szpiegostwie około 200.000 rubli, które należy już ściągnąć. Skonfiskowano u niego tylko 25.000 rubli.

Dokumenty, wydane przez Grimma, odnosiły się do planów koncentracyi wojsk i do niektórych fortów, w tej liczbie do Łomży i Czerwonego Boru. [illegible] 14 milionów rubli. Nagła decyzya co do budowy trzeciego mostu na Wiśle pozostaje, jak to już dawniej zaznaczaliśmy, w związku ze zdradą Grimma.

O procesie Grimma donoszą nam jeszcze niektóre szczegóły. Rozprawa toczyła się 12 czerwca od godziny 8 rano do popołudnia i trwała dwa dni. Grimma o 8 rano przewieziono z cytadeli w towarzystwie trzech żandarmów w zamkniętym powozie do pałacu Zamojskiego, gdzie się proces odbywał.

Przewodniczącym sądu wojennego był generał Strelników, oprócz niego zaś składał się sąd wojenny jeszcze z czterech sędziów jakoteż z wojskowego prokuratora i wojskowego oskarzyciela.

Pogłoska, iż pomiędzy współoskarżonymi Grimma znajdowali się także inni sztabowi oficerowie, nie sprawdza się. Jako współwinni oskarżeni byli niektórzy pisarze z biura generalnego sztabu, którzy nie posiadają rangi oficerskiej.

Ustawa za przestępstwo przez Grimma popełnione wyznacza jako największą karę 8 lat więzienia, utratę wszystkich praw i dożywotnie osiedlenie w oddalonych okolicach Syberyi. W podobnych sprawach następuje także degradacya.

Wyrok podaliśmy już wczoraj.

Secesyonistka.

— Więc pan istotnie mniema, że koniec modernizmu się zbliża?

— Jeszcze za wcześnie na karawan, łaskawa pani. Ale gdy się tak wsłuchuję w melodyę krytyki, literatury i sztuki bieżącej, doznaję chwilami uczucia, że się moda przesilać zaczyna, że w samych twórcach odzywa się nuta zawiedzionego w swych nadziejach epigonizmu. Osłabła wiara pijanych estetyzmem korybantów i jeden za drugim opuszcza swego Dionyzosa. Maluczko, a bóstwo modne zasiądzie samotne ze swą lutnią, ze swym absyntem i butelką koniaku na gruzach świetności minionej.

Pani Julia zadumała się smętnie.

— Musi jednak w tej sztuce umierającej — westchnęła po chwili milczenia, być coś więcej niż proste dziwactwo, niż konwulsye mózgów i nerwów schorzałych, skoro tak długo trzyma Europę pod władzą swego uroku.

— Pani się myli. Panowanie modernizmu jest krótkie Dziesięć, może piętnaście lat królowała sztuka estetów, a już słońce ku zachodowi chylić się zaczyna. Nie przeczę jednak, że urok jej był potężny i do dnia dzisiejszego jeszcze czaruje i nęci. Widzi pani, w siódmym i ósmym dziesiątku ubiegłego stulecia sztuka odwróciła się nagle od wygładzonego, fałszywego piękna salonów burżuazyjnych i na swych sztandarach wypisała hasła naturalizmu, hasła prawdy brutalnej, przedewszystkiem tej smutnej, okropnej prawdy z nizin i mętów społecznych. Naturalizm chełpił się objektywizmem, a w samej rzeczy zwracał tendencyjnie swój aparat fotograficzny tylko ku życiu wykolejonych i zdeklasowanych. Chodziło o to, aby rozkoszom sytych przeciwstawić cierpiania głodnych, aby po zachwytach sztuki burżuazyjnej nad tualetą koronkową swych bohaterek, pokazać mizerne oblicze szwaczki-suchotnicy. Naturalizm był sztuką proletaryatu, a charakterystycznym wyrazem tej sztuki jest słynny afisz wystawy berlińskiej: Ogromna, żylasta, w kułak zaciśnięta ręka, wyrastająca z głębiny ziemi. Przeciw takiemu artyzmowi musiała prędzej czy później zbudzić się reakcya. Przesycono się sztuką strychów, piwnic i poddaszy, znudzono jękiem i pomrukiem buntu, idącym z nizin społecznych i zaczęto budować zamki czarodziejskie, do których tylko wybranych zapraszano w gości, gdzie mówiono językiem magów, gdzie panowały jakieś półcienie mistyczne i wiły się kwiaty o woniach i barwach rafinowanych. Naturalizm był sztuką dla tłumów, modernizm jest sztuką arystokracyi, ale arystokracyi chorej, znudzonej, nieszczęśliwej w swym sybarytyzmie, w swej wyłączności, w swej odrazie do tła i życia społecznego.

Pani Julia poruszyła się niespokojnie:

— I dla tego tłum nienawidzi tej sztuki.

— Ale artyści bez tego tłumu i oddźwięku szerokiego długo żyć nie mogą. Z początku byli dumni ze swej samotni, lecz uczucie czczości rosło, lecz instynkt trzodowy upominał się o swoje prawa, lecz związki społeczne są zbyt silne, aby zrywać je można bezkarnie. I nagle w tych Alkazarach tajemniczych, w których modernizm zamykał się szczelnie, zaczęły się wyludniać komnaty. Legiony zelotów, wsłuchujących się cierpliwie w pieśni zagadkowe, czy to przez suggestyę mody, czy w odrazie do płytkiego i jałowego naturalizmu przeszłości, czy w braku odwagi do protestu energicznego, czy wreszcie w adoracyi histerycznej dla dźwięków chorobliwych lub w oczekiwaniu potężnego objawienia sztuki nowej i mającej się wyłonić z chaosu, legiony te zaczęły przerzedzać się nieznacznie, a im ciszej stawało się przed oknami pałacu estetów, tem częściej ktoś drzwi odmykał i uciekał z samotni arystokratycznej. Gasły przelotne zachwyty publiczności i topniały szeregi twórców modernistów.

Na bladem, delikatnem, jak kamea, zmęczonem obliczu mojej towarzyszki pojawił się uśmiech smutny, niby kwiat na grobach.

— Choćby wszyscy odeszli, ja im wiary dochowam — szepnęła.

— Bo pani jesteś typowym wyrazem tej psychologii, z której wyłoniła się secesya modna i jesteś poniekąd ofiarą tej sztuki.

— Jakto?

— Malarstwo, muzyka i literatura modernizmu są dziwnie podobne do pani. Sztuka estetów ma rysy wspólne we wszystkich dziedzinach piękna. Jest zmęczoną i zrezygnowaną, lęka się rzeczywistości i szuka wizjonerstwa, unika barw zdrowych, a lubi wszystko, co anormalne, ekscentryczne, chore. Kobiety tej sztuki są smukłe i blade, jak owe lilje secesyjne na długich łodygach, jak ty piękna pani. Ciężkie, półzmrużone powieki zasłaniają im oczy. I senne, jak oczy, są dusze tych kobiet. Muzyka secesyi nie lubi ani słodkich, dźwięcznych melodyi, ani harmonii, lecz tonie w eksperymentach techniki rafinowanej i, jak ty pani, kocha się w dysonansach.

— Dość już, dość!

— O! porównanie jeszcze nie skończone. Pani nie lubisz uczuć silnych i zdrowych, a poezya modernizmu przepada również za wszystkiem, co przewrotne, odrębne, chore lub dziwaczne. Zdrowym może być każdy chłop, a ona ma wstręt do chłopów. Ty, pani, nigdy matką nie byłaś, a secesya ma wstręt do macierzyństwa i lubi miłość bez obowiązków, miłość dziką, chorą, ponurą, miłość Rzymu konającego lub Grecyi rozpasanej. W twym salonie nie kwitną bzy i róże, ciebie nie zachwycają ani kwiaty na łąkach, ani żywiczne zapachy lasów, ani śpiewy młodości rumianej, ale za to kochasz ambrę i moszus, kochasz oranżerye duszne, rośliny egzotyczne, ciche szepty i śmiechy spazmatyczne w buduarach mrocznych, dywany puszyste, tłumiące kroki ludzkie, szelesty i trupie głowy, szczerzące zęby na twem biureczku secesyjnem. Taką ty jesteś i taką jest poezya modernizmu. Ale tam w oddali brzmią już inne pieśni i inne tęsknoty grają w sercach ludzkich. Pójdź! Otwórz okno na rościeź, wiosna już idzie.

Pani Julia oparła się na miękkich poduszkach nizkiej otomany i zapaliła papierosa... z herbaty.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

We środę 18 czerwca Marka i Marcelina. — Gr. kat. Dorofteja.— Kalendarz słow. Długosław.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·57.

We czwartek 19 czerwca Gerwazego i Protaz. — Gr. kat. Wasaryona Prep. — Kal. słow. Borzysław.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 20 czerwca Sylweryusza. — Gr. kat Fteoduta swiasz. — Kalendarz słow. Bogna św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

— **Sienkiewicz** wyjeżdża w dniach najbliższych z Oblęgórka do Zakopanego.

— **Mianowania**. Nadzwyczajny profesor na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Waleryan Klecki mianowany zwyczajnym profesorem hodowli zwierząt i mleczarstwa.

Kronika lwowska.

= **Do szkoły kadeckiej** we Lwowie przyjętym będzie na przyszły rok szkolny na rok pierwszy 50 aspirantów. Zgłoszenia do 15 sierpnia.

= **Lwowski teatr miłośników sceny**, wyjeżdża 1 lipca na dwumiesięczny pobyt do Krynicy. Oprócz własnych sił zaangażowani zostali z teatru krakowskiego panna Jeremi, pp. Mielewski, Rasiński, Sarnowski i Janczewski, z teatru łódzkiego p. Szczurkiewicz. Reżyseryę objął p. J. Nowacki. Jadąc do Krynicy, dadzą miłośnicy przedstawienie w Zakopanem na dochód sanatoryum akademickiego.

= **Desperat**. Hawryło Serwatiuk, były strażnik miejski, skazany za pobicie żołnierza na miesiąc aresztu, tak sobie „wziął ten wyrok do serca“, że postanowił odebrać sobie życie. Napisał już list do rodziny, nabił rewolwer, schował do kieszeni i udał się na błonia janowskie, by w cichem ustroniu pozbawić się życia i uniknąć sromu aresztu. Śledził go ale strażnik miejski, Piotr Tokarski, i w krytycznej chwili wstrzymał go od szalonego kroku.

= **Zbieg wojskowy**. Szeregowiec 30 pp. Józef Knappel, lwowianin, wydalił się 16 bm. popołudniu własnowolnie z koszar i dotąd nie powrócił. Zarządzono poszukiwania policyjne.

= **Otrucie**. Na stacyę ratunkową sprowadzono Annę B. służącą, 19 lat liczącą, która w zamiarze samobójczym zażyła rozczynu fosforowego; przepłukano jej żołądek. Stan chorej nie budzi obaw.

= **W pogoni za zbiegiem wojskowym** napotkali dwaj żołnierze zajęci przy muzyce 30 pp. znanego złodzieja M. Podiaka, który w towarzystwie innego rzezimieszka niósł skradzioną komuś garderobę i srebrny lichtarz. Żołnierz Bolesław Bilski oddał Podiaka policyi, gdzie też rzeczy skradziono zdeponowano. Równocześnie jawił się na policyi S. Gury, właściciel realności przy ul. Janowskiej z doniesieniem, że w nowej jego budowie znaleziono w miejscu ustępowem dużo ubrania i bielizny, wartości 200 koron. Pokazało się, że rzeczy te były własnością A. Bardacha, a pokradł je M. Podiak.

Kronika krajowa.

Wyścigi w Krakowie. Trzeci dzień (poniedziałek) wyścigów należał do gal. Klubu jazdy panów. W pierwszym biegu gładkim o nagrodę 1200 kor. (meta 1200 m.) zwyciężyła „Co mi do tego“ Schindlera, drugą była „Pojata“ hr. Siemieńskiego, trzecią „Chorzelanka“ Horbaczewskiego. Tot. 10:15.

W drugim biegu steeple-chase koni wierzchowych o nagrodę 1100 kor. (m. 3200) stanęły do startu dwa konie „Rifke“ Bartoscha i „Folly“ Kollera. „Folly“ upadła, a nadp. Koller, jeden z najlepszych jeźdźców spadł tak nieszczęśliwie, że złamał obojczyk. „Folly“ dosiadł jeszcze nadp. Reimler i dojechał na niej do mety, u której jednak „Rifke“ już dużo przedtem stanęła. Tot. 10:21.

W trzecim biegu z płotami o nagrodę 1200 kor. (m. 2800) ścigały się również tylko dwa konie, Pierwszy był „Waćpan“ hr. Siemieńskiego, druga „Bauda“ Mittenhubera. Tot. 10:15.

W czwartym biegu steeple-chase o nagrodę 2500 kor. (m. 4000) pierwszą była „Rezeda“ Stasierskiego, drugi „Maikönig“ Kollera, trzecia „Cara Mia“ Heintschla. Tot. 10:67.

W piątym oficerskim steeple-chase o nagrodę 1500 kor. (m. 4000) pierwszy był „Buff“ Hofmana, drugi „Compbell“ Schorburga. Tot. 10:14.

W ostatnim biegu z płotami o nagrodę 1000 kor. (m. 2400) pierwszy był „Esztelen“ hr. Orssicha, drugi „Vandor“ Heintschla, trzecia „Biszcze“ Bartoscha. Tot. 10:14.

Z Tarnowa donoszą: Trąbka strażacka zbudziła w niedzielę 15 bm. o g. 3 rano mieszkańców. Ogień wybuchł w stajni kawaleryjskiej, położonej tuż przy magazynach kolejowych przy ul. Bandrowskiego. Po trąbce strażackiej rozległ się szalony tentent kopyt końskich. To konie kawaleryjskie wypuszczone, a raczej wygnane ze stajni uciekały ulicami miasta. Szczęście, że była to godzina trzecia rano, inaczej rozszalały tabun byłby niejednego potratował. Powodem pożaru była, jak się domyślają, nieostrożność. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Z Rozwadowa donoszą o nieszczęśliwym wypadku: Dnia 13 bm. w dworze ks. Lubomirskiego, pod Rozwadowem, zdjął chłopiec kredensowy podczas czyszczenia broni, rewolwer ze ściany i żartując, skierował broń ku swoim towarzyszom. Wymówiwszy: „W imię Boże!“ pociągnął za cyngel, rewolwer nabity wypalił i kula przebiła na wylot głowę 16-letniego kuchcika, Franka Gaja, który na miejscu padł trupem. Rozpacz rodziców zabitego tem okropniejsza, ponieważ młodsze dziecko leży niebezpiecznie chore na szkarlatynę.

W Buczaczu stanie wkrótce zakład hydropatyczny w ogrodzie hr. Potockich, tuż nad Strypą, pod kierownictwem dra J. Bienenwalda. Pertraktacye w tym względzie z hr. Oskarem Potockim są już w pełnym toku.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Berlin 17 czerwca. Panuje tutaj nie małe rozgoryczenie z powodu, że na międzynarodowych wyścigach oficerów w Turynie Niemcy fatalnie się spisali. W wyścigu pierwsi stanęli Austryacy, drudzy Francuzi a trzeci Rosyanie. W 2 wyścigu pierwsi byli Włosi, drudzy Francuzi. Tutaj twierdzą, że oficerowie niemieccy całkiem się usunęli. Przy próbie do wyścigu z przeszkodami jeden rotmistrz niemiecki spadł z konia i został kopytem w twarz ale lekko skaleczony.

Paryż 17 czerwca. Sprawa, w którą jenerał Bonnal jest wmięszany, i która przeszła do rady wojskowej, toczy się już od przeszło 20 lat; od r. 1880 rodzina Delard z Florrence procesuje się z Bonnalem o sukcesyę. Jest to sprawa familijna, która wcale ujmy nie czyni jenerałowi.

Petersburg 17 czerwca. *Now. Wremia* donosi, że stan zdrowia Tołstoja poprawia się znacznie. Sędziwy pisarz uda się wkrótce do Jasnej Polany.

Bruksela 17 czerwca. Aresztowano tu niejakiego Emila Dawidowskiego, który prowadził wielki szwindel orderami. W miejscu kąpielowem Spaa przedstawiał się jako sekretarz cara.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 16 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +12·0, Praga +14·1, Lwów +11·5, Czerniowce +—·—, Przemyśl +11·4, Nowy Zagórz +—·— Skole +—,—. Tarnów +—·—, Ischl +08·5, Budapeszt +14·0, Gorycya +17·0, Riva +14·4, Semmering +10·6, Kraków +—·—, Tarnopol —·—.

Bardzo biednego a godnego wsparcia polecamy naszym czytelnikom. Jest nim p. Józef Rola Zbijewski, b. właściciel dóbr w gubernii kaliskiej, który brał czynny udział w r. 1863 w oddziale jen. Taczanowskiego, za co następnie majątek mu skonfiskowano. Gdy przybył do Lwowa ciężką pracą zarabiał na kawałek chleba — obecnie jednak od lat kilku siły się jego wyczerpały, — zdrowie podupadło i nie sposób mu — liczy niema l 80 lat — zapracować na życie, a tem mniej podreperować swe zdrowie. Wedle orzeczenia dr. med. Weigla powinienby pojechać do Truskawca, a co najmniej ze dwa miesiące przebyć na świeżem powietrzu Przed dwoma laty wziął go był do siebie na wieś poseł Walewski, zeszłego roku p. Poleńscy z Dublan, poprzednio jeszcze p. br. Brunicki z Lubienia. W tym roku niewątpliwie znajdzie się również jakaś litościwa dobra osoba, która p. Zbijewskiemu dopomoże do poratowania zdrowia bądź to przez zabranie go do siebie na lato, bądź to złożeniem datków na rzecz jego wyjazdu, jak to czynili pp. hr. Borkowska, dr. Tychowski, Albert Szkowron i inni. Datki dla p. Zbijewskiego chętnie przyjmuje administracya *Gaz. Nar.*

MAŁY FEJLETON.

ŚWIĘTO MIŁOŚCI.

(*Z legend japońskich.*)

Na niebie, nad brzegiem Rzeki Srebrnej, którą europejczycy nazywają „Drogą Mleczną“, żyła niegdyś piękna Siokuzio, córka króla-Słońca. Była to bardzo poczciwa dziewczyna, skromna, ubierała się najchętniej w skromne suknie. Całemi dniami pracowicie tkała śliczne materye koloru jutrzenki różanej, miejscami spowitej w chmury, srebrzysty cień.

Król-Słońce zauważył ponurość i smutek córki, wszelkiemi siłami starał się ją rozweselić. Widząc, że żadne środki nie skutkują, zdecydował się wydać ją za mąż.

Wybór jego padł na Małego Pasterza, imieniem Kinczinga, ślicznego chłopca, który pasał stada nad brzegiem rzeki Srebrnej. Król Słońce miał nadzieję, że mąż taki rozweseli posępną Siokuzio — i nie mylił się. Wkrótce królewna ożywiła się do tego stopnia, że wnet zapomniała zupełnie o czółenku i o igle. Takie niedbalstwo i lenistwo nie podabało się królowi, a przypisując winę Małemu-Pasterzowi, postanowił rozłączyć młodą parę.

Kazał Kinozingowi przeprawiać się na drugi brzeg rzeki, i pozwolił widywać się młodemu małżeństwu tylko raz na rok, w dniu 7 czerwca. Król-Słońce zwołał milijony gołębi, które ze swych skrzydeł utworzyły most i po nim Mały Pasterz przeszedł na drugą stronę rzeki. Wtedy gołębie rozleciały się, a płacząca żona i smutny małżonek długo żegnali się smętnym wzrokiem.

Mąż znowu pasł stada, a żona pomimowoli wzięła się do tkania, i wkrótce Król-Słońce, jak dawniej, cieszył się pracowitością córki.

Gdy noc nadchodzi i światła niebieskie zapłoną na sklepieniu niebios, zakochana para staje nad brzegiem rzek. I patrzą na siebie zdala, oczekując z utęsknieniem 7 czerwca, dnia widzenia się.

Nadchodzi wreszcie dzień upragniony. Rozpacz młodej małżonki niema granic jeżeli deszcz pada, gdyż wtedy rzeka niebieska wzbiera i porywa most gołębi, a rozłączeni, muszą znowu czekać cały rok na widzenie się. Gdy zaś dzień pogodny i piękny, gołębie skrzydłami swemi uścielają most dla małych nóżek swej pani. Wtedy ona z bijącem sercem przechodzi przez rzekę niebieską i rzuca się w objęcia męża, pięknego Małego-Pasterza.

To też wszyscy japończycy szczerze życzą młodej parze, aby dzień 7 czerwca był pogodny. My życzymy sobie pogody na 8 czerwca w dzień św. Medarda!

Ruch artystyczno-literacki.

* **Popis szkoły śpiewu** Zofii Kozłowskiej odbył się wczoraj w sali „Domu Narodnego“ przed licznie zgromadzoną publicznością i był najlepszym dowodem sumiennej pracy tak ze strony panny Kozłowskiej, jakoteż ze strony jej uczenic. Pna Kozłowska, uczenica znanej maestry pni Crespi w Medyolanie, umie drogocenne wskazówki tej sławnej szkoły włoskiej przelać na swe uczenice i tym sposobem doprowadzić do nadzwyczajnych postępów w nauce śpiewu. Bogaty i zajmujący program popisujących się uczennic był bez zarzutu wykonany i przez słuchaczy nader żywo oklaskiwany. Śpiewały pna Reekówna, Spenadlówna, Reuttówna, Wieńkowska, Szuchewiczówna, Stefflówna i Kubalówna. Dwie ostatnie znane są nam dobrze ze zeszłorocznego popisu a nadzwyczajny ich postęp w śpiewie świadczą tylko korzystnie o doskonałej metodzie i sumiennej pracy ich profesorki pny Z. Kozłowskiej.

Resztę programu wypełniły produkcye uczennic kursu fortepianowego pny Zdzisławy Setmajerówny, jednej z nielicznych lecz najlepszych uczennic śp. Karola Mikulego. Obfity i doborowy program świadczył wymownie o wybornej metodzie tej szkoły fortepianowej i był nader życzliwie przez słuchaczy przyjętym. (*r.*)

* **Subwencya dla ruskiego teatru**. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek na podwyższenie subwencyi dla teatru ruskiego, zostającego pod kierunkiem Besidy ruskiej do kwoty 18.500 kor. rocznie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek po raz trzeci „Dramat Kaliny“ w 4 akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego,

---

łem już innego, nie mając oczywiście żadnego zaufania do pierwszego.

Ten drugi, rozebrał zegarek do szczętu. Na szczątki jego patrzał dość długo przez lupę — w końcu orzekł, że zło leży głównie w „kolcu.“

Naprawił wreszcie ten „kolec“. Zegarek szedł.

Od czasu do czasu jednak, tak, co kwadrans, zauważyłem, że obie wskazówki ściśle się łączą, niechcą w żaden sposób się rozłączyć i ma szerują naprzód zgodnie, razem. Najstarszy i najrozumniejszy człowiek na świecie nie byłby w stanie — patrząc na ten stan rzeczy — osądzić, jaką właściwie porę dnia lub nocy wskazuje mój zegarek.

Wobec tego poszedłem znowu do zegarmistrza, aby ostatecznie mój chronometr do porządku doprowadził.

Ten orzekł, że kamienie się starły i że łańcuszek pękł. Dodał również, że kilka kółek zupełnie zardzewiało.

Skoro to wszystko naprawił, zegarek mój szedł wreszcie doskonale, z wyjątkiem, że od czasu do czasu maszynerya wydawała z siebie jakiś lekki świst, gwizd, jęk — a wskazówki obie poczynały nagle biegać tak żywo w około, iż zdawało się, jakoby jakaś sieć pajęcza raptownie się snuła na tarczy.

Przebiegały z szybkością błyskawicy całą przestrzeń dwudziestoczterogodzinną, wreszcie stawały z głuchym łoskotem.

Z bijącem sercem poszedłem znowu do innego zegarmistrza i patrzałem z boleścią, jak rozbierał do naga całą maszyneryę mego zegarka.

Rozpocząłem jednak indagacyę, gdyż cała ta sprawa zaczynała być już bardzo poważną. Zegarek mój kosztował coś około 200 dolarów, a na naprawy wydałem już przeszło 500.

Nagle rozpoznałem w tym nowym zegarmistrzu mego dobrego znajomego — dawnego maszynistę kolejowego, który ponoś utracił posadę dlatego, że wiadomości jego fachowe nie stały na wysokości zadania.

Obejrzał dokładnie wszystkie kółka, kamienie, sprężyny i śrubki i wyrzekł w końcu:

— Jestto lokomotywa, która za wiele pary puszcza. Wentyl trzeba koniecznie naprawić.

Miasto odpowiedzi, roztrzaskałem maszyniście natychmiast czaszkę i kazałem go pogrzebać na mój koszt.

Mój wuj Wilhelm (umarł już niestety!) zwykł był mawiać, że dobry koń jest tak długo dobrym koniem, póki nie zdechnie — a dobry zegarek jest tak długo dobrym zegarkiem, dopóki go w swe szpony zegarmistrze nie dostaną. I pytał zawsze, co się dzieje z tymi wszystkimi kotlarzami, rusznikarzami, szewcami i kowalami, których zwą partaczami i których interes źle idzie. Ale na to nikt mu nie mógł odpowiedzieć.

We środę po raz trzeci „Weronika“ operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

We czwartek po raz piąty „Wieczór Trzech Króli“ komedya w 5. aktach (8 odsł.) W. Szekspira.

We czwartek po raz 4 „Weronika“.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Wazon japoński“ Hennequin'a.

We czwartek „Król Henryk IV“ część I dramat Szekspira.

W sobotę „Owoce oświaty“ Tołstoja (nowość).

W niedzielę „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Dziennik berliński* przeszedł na własność adwokata p. Rosego, który obejmuje pismo od 1 października b. r. Nowy właściciel powierzy redakcyę dotychczasowemu współredaktorowi *Dziennika Poznańskiego*, p. Franciszkowi Krysiakowi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Dziekanem wydziału teologicznego wszechnicy Jagiellońskiej wybrany prof. ks. dr. Franciszek Gabryel.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 16 czerwca.

(*t*) Sesya parlamentu dobiega do końca, a raczej do „odroczenia“ spokojnie. Ustawa o zaprowadzeniu nowego podatku od biletów jazdy kolejami żelaznemi będzie uchwaloną prawdopodobnie jutro w drugiem i trzeciem czytaniu. Ustawa o subwencyonowaniu Towarzystwa żeglugi na Dunaju nie wejdzie już teraz na porządek dzienny obrad Izby, ponieważ rząd sam zgodził się na przeprowadzenie śledztwa, dla sprawdzenia bardzo ciężkich zarzutów, podniesionych w parlamencie przeciwko dyrekcyi tego przedsiębiorstwa przez członka klubu Alldeutscherów, posła Bergera. Poseł Berger przytoczył długi szereg faktów, obwiniających jeneralnego dyrektora Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, radcę dworu Ullmana o oszustwo i systematyczne działanie na szkodę Austryi, a na korzyść Węgier. Pojutrze we środę ma być w każdym razie sesya odroczoną. Przed zamknięciem ma być załatwioną jeszcze ustawa o rewizyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, ponieważ Izba panów poczyniła pewne zmiany w tekście, uchwalonym pierwotnie przez Izbę poselską.

Z tego powodu musi ten przedmiot drugi raz przejść przez izbę poselską. Komisya wnosi przyjęcie bez zmiany tekstu, uchwalonego przez izbę panów. Zmiany te dotyczą głównie rewizyi przez organa wydziałów krajowych tych stowarzyszeń, które tej rewizyi poddadzą się. Chodziło o to, ażeby rewizyom, dokonywanym przez lustratorów wydziału krajowego zapewnić takie samo znaczenie i doniosłość, jak rewizyom dokonywanym przez fachowych lustratorów związkowych albo przez rewizorów rządowych. Jest to zupełnie słuszne.

Co się tyczy projektu nowej ustawy prasowej, wniesionego przed kilku dniami przez dr. Körbera na stół izby, istnieje zamiar dokonania pierwszego czytania tego przedłożenia jeszcze przed odroczeniem izby. Prawdopodobnie izba zechce przekazać ten przedmiot komisyi do sprawozdania bez rozprawy. Jeżeli jednak zanosiłoby się na rozprawę, to pierwsze czytanie ustawy prasowej już nie odbędzie się teraz, gdyż odroczenie musi być dokonanem pojutrze. Sejmy zbierają się tej soboty 21 czerwca i mogą trwać do 12 lipca, to jest trzy tygodnie.

Uchwalona w piątek przeszłego tygodnia ustawa, zmieniająca dotychczasowe postanowienia o warunkach opustu podatku gruntowego w wypadkach klęsk elementarnych orzeka, że na przyszłość rolnik ma mieć prawo żądania odpisania podatku gruntowego, jeżeli przez grad, wodę, ogień, myszy, owady albo przez inne niezwyczajne i niemożliwe do uniknienia wypadki, jak posucha, deszcze nadmierne, wymarznięcie, przymrozki, owady, pasożyty, rozmaite grzybki i pleśnie, przez zrastanie ziarn, położenie się zboża przy parcelach gruntowych aż do miary czterech hektarów co najmniej czwarta część dochodu, a przy parcelach po nad cztery hektary obszaru dochód przynajmniej z jednego hektara bez winy właściciela zniweczony został.

Według dotychczasowej ustawy wolno żądać odpisania podatku tylko w takim razie, jeżeli szkoda obejmuje przynajmniej czwartą część obszaru całej posiadłości poszkodowanego rolnika. Obecnie zamiast całej posiadłości ma być brane w rachubę do odpisów podatku zniweczenie plonu na pojedynczych parcelach.

Minister skarbu, dr. Böhm-Bawerk oświadczył, że ta zmiana pociągnie za sobą faktyczne zmniejszenie dochodów skarbu z podatku gruntowego o dwa miliony koron rocznie. I ta ulga, dość cenna dla rolników idzie na rachunek zwiększenia dochodu skarbu państwa z przyszłego podatku kolejowego.

Wybuchy wulkanów.

Z Fort de France donoszą, że wulkan Mont Pelée daje znowu objawy życia. Okręty, które się do wyspy zbliżały, zostały na odległość 10 mil zasypane gwałtownym deszczem popiołu.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 17 czerwca. Między odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami, znajduje się interpelacya

Romańczuka do ministra oświaty w sprawie nieuwzględniania Rusinów przy nominacyach nauczycieli i dyrektorów w galicyjskich zakładach naukowych;

Breitera i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie stosunków, panujących w żydowskiej gminie wyznaniowej w Przemyślanach.

Odczytano wniosek naglący Steina, wzywający rząd do poczynienia przygotowań w celu utworzenia ministerstwa robót publicznych.

Odczytano *wniosek Bareuthera i tow. w sprawie zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego*.

Następnie zabrał głos p. Eugeniusz Abrahamowicz i złożył następujące oświadczenie:

Ze względu na doniesienia niektórych dzienników, jakobym wczoraj przyrzekł był prezydentowi Izby, że dzisiaj zwołam posiedzenie komisyi dla nietykalności poselskiej, dla sprawy Wolf-Schalk i jakobym przyrzekł wystąpić w tej sprawie z nagłym wnioskiem, stwierdzam, że prezydentowi Izby tylko przyrzekłem zwołać na dziś posiedzenie wzmiankowanej komisyi, nie mówiąc wcale, nad jaką sprawą będą się na tem posiedzeniu toczyły obrady. Powiedziałem, że te referaty, które są wykończone, mają być wzięte pod dyskusyę. Żadnej nie ma przyczyny, dla którejby należało wyjątkowo traktować wypadek, dotyczący Wolfa i Schalka.

Zwracam się do prezydenta z zapytaniem, w jaki sposób ta fałszywa wiadomość mogła się dostać do gazet. Czuję się również w obowiązku stwierdzić, że rozpowszechniona przed kilku dniami wiadomość, jakoby pp Hofer i Hauck głosowali przeciw wydaniu Schalka, jest nieprawdziwą. Tak samo nie jest prawdą, że posłowie ci uczynili wniosek odraczający.

Prezydent Izby oświadczył, że nie pojmuje w jaki sposób te pogłoski, w które wmięszano jego osobę, powstały.

Następnie wystosował p. Ellenbogen zapytanie do prezydenta w sprawie stenogramów i Reichsrathscorrespondenz.

Minister rolnictwa odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem rozpoczęła się z porządku dziennego dalsza dyskusya o

podatku od biletów kolejowych.

Pierwszy przemawiał p. Hybesz i w dwugodzinnej mowie krytykował przedłożenie o biletach kolejowych, które nałoży na ubogą ludność ogromne ciężary. Mowca sądzi, że rząd nie miał odwagi zażądać wprost podatku na armaty i wniósł to przedłożenie.

P. Dobernig uzasadniał swój wniosek, żądający, aby na kolejach głównych pobierany był podatek 14 procentowy od biletów I kl., 12% od II kl., 10% od III kl.

Następnie zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Wiedeń d. 17 czerwca. (Tel pryw) W tej chwili (godz. $^{1}/_{2}$5) odbywa się w Izbie dyskusya szczegółowa o ustawie w sprawie podatku od biletów kolejowych, mianowicie nad §§. 1 i 3. Przemawia mowca generalny Ofner. Jest jeszcze do omówienia 15 paragrafów. Mimo to jest nadzieja, że dziś ustawa będzie ostatecznie załatwioną, ponieważ mowcy oświadczyli, że się wykreślą z listy.

W Izbie posłów ma być tylko jeszcze uchwalona ustawa o obowiązkach przedsiębiorstw tramwajowych w razie wypadków, a zresztą ustawa o Tow. Dunajowem nie przyjdzie więcej teraz na porządek dzienny i prawdopodobnie jutro będzie już ostatnie posiedzenie Izby.

Klofacz ma dziś przy końcu posiedzenia wnieść nową interpelacyę, mianowicie w sprawie ostatnich wystąpień kanclerza Buelowa, które są — jego zdaniem — uzupełnieniem malborskiej mowy cesarza. Wynika stąd, że wszechniemiecka propaganda w Austryi ma w Niemczech oficyalnych protektorów. Interpelant zapytuje, jaką akcyę chce rząd wobec tego rozpocząć.

Klofacz ciągle jeszcze otrzymuje listy i telegramy gratulacyjne z kraju, a swoją drogą także z Prus z treścią obelżywą.

Izba panów.

Wiedeń 17 czerwca. W piątek o godz. 1 z południa odbędzie się posiedzenie Izby panów.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. pryw.) Sytuacya w parlamencie austryackim wreszcie się wyjaśniła. Wiadomo, że rządowi zależało najbardziej na uchwaleniu subwencyi dla Tow. żeglugi na Dunaju, a wielu posłom znowu na ustawie o terminowym handlu zbożem. Tymczasem gdy te sprawy na razie są zabagnione i potrzebaby bodaj kilkunastu jeszcze dni, aby je rozwikłać i pomyślnie załatwić, zgodził się rząd na zwołanie sejmów.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj wieczorem w sprawie zarzutów, podniesionych przeciwko Towarzystwu Dunajowemu przez posła Bergera, wszechniemca, na posiedzeniu Izby posłów dnia 12 bm. Zarzuty te zbijał rząd na podstawie aktów. Minister handlu Call oświadczył, że nie potrzebuje ponownie zalecać umowy z Tow. Dunajowem do przyjęcia. Rząd musiałby zrzucić z siebie odpowiedzialność za szkody, któreby poniósł austryacki handel w razie nie przyjścia do skutku umowy. W końcu posiedzenie zamknięto, uchwały atoli komisya nie powzięła.

Specyalna komisya Izby panów dla ustawy o handlu terminowym zbożem załatwiła wczoraj tę ustawę; przedsięwzięła jednak liczne zmiany, szczególnie co do organizacyi izb giełdowych, co do kar za gry giełdowe Z powodu tego ustawa, jeżeli ją Izba panów wedle wniosków swych uchwaliła, musiałaby na nowo wrócić do Izby posłów.

Również ustawa o zniesieniu myt na drogach państwowych będzie musiała jeszcze raz przyjść na porządek dzienny Izby posłów, ponieważ Izba panów co do terminu wejścia w życie uchwalonej przez Izbę posłów daty 1 sierpnia 1902 stawia datę 1 stycznia 1903.

Sejmy.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. pryw.) Dzisiaj odbyła się w parlamencie. podczas posiedzenia Izby rada ministrów, na której uchwalono **zwołać sejmy na dzień 21 bm. t. j. w sobotę.** Na konferencyi tej był po raz pierwszy po chorobie minister sprawiedliwości Spens-Booden.

Koło Polskie.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. pryw.) Jutro ma się odbyć pożegnalny bankiet Koła polskiego. Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie Koła polskiego, po posiedzeniu Izby, a gdyby dziś już zamknięto parlament, to Koło zbierze się o 11 przedpołudniem. Koło przeprowadzić ma dyskusyę nad ogólną sytuacyą polityczną i rodzaj przeglądu ubiegłej sesyi Izby posłów.

Komisye i kluby.

Wiedeń 17 czerwca. W komisyi dla nietykalności poselskiej złożył p. Eug. Abrahamowicz podobne oświadczenie jak w Izbie posłów. Uchwalono w drugiej sprawie również wydanie Schalka, wskutek skargi Wolffa.

Nowi radcy dworu.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. pryw.) W najwyższym trybunale sprawiedliwości ma być niebawem zamianowanych 4 nowych hofratów, a z tego, jak słychać, ma być zamianowanych trzech dla Galicyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 czerwca. (Tel. pryw.) Na końcu posiedzenia izby posłów sejmu węgierskiego zainterpelował poseł Kossuth rząd, czy rząd skorzystał ze swego prawa i wypowiedział Austryi układy handlowe z nią zawarte. Prezydent ministrów Szell odpowiedział wymijająco, ponieważ ugoda węgierska nie jest załatwiona i prawdopodobnie w najbliższym czasie załatwioną nie będzie, a układy handlowe są ściśle związane z ugodą, to interpelacya jest wprawdzie uzasadniona, ale w interesie państwa leży, aby o tej sprawie w obecnem stadyum nie mówić.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego przyszło do ożywionej dyskusyi na temat, że posłowi serbskiemu Pavlovicsowi zarzucono, że bił dwóch chłopców szkolnych za to, iż śpiewali hymn austryacki. Pavlovics zaprzeczył temu, żądając dowodów. Przemawiał Szell w tej sprawie, podnosząc, że cała kwestya jest niewyjaśnioną i trzeba będzie ją urzędowo zbadać.

Wiedeń 17 czerwca. Przybył tu w drodze do Lwowa Paderewski. Rano jutro wyjedzie stąd i przyjedzie do Lwowa w środę wieczorem i zamieszka w hotelu Europejskim.

Nowy Jork 17 czerwca. Z Willemstad donosi telegram, że powstańcy wenezuelscy napadli niedawno na miasto Laguaira. Wojsko rządowe z trudnością ich odparło. Powstańcy zniszczyli most i tor kolejowy, wiodący do Caracas i przerwali druty telegraficzne i kabel francuski. W Caracas panuje wśród mieszkańców wielkie wzburzenie z powodu obawy oblężenia. Położenie w Wenezueli było w chwili wysłania powyższej depeszy w najwyższym stopniu krytyczne.

Berlin 17 czerwca. Tutejszy półurzędowy dziennik *Post* grozi Polakom i Czechom w Austryi z powodu ich występowania przeciw Niemcom: Polakom z powodu zastrzeżeń, ogłoszonych w delegacyach, Czechom zaś za wystąpienie Klofacza.

Berlin 17 czerwca. (Tel. pryw.) Zarząd kolei państwowych zamówił dwie lokomotywy, jadące z szybkością 130 km. na godzinę. Obecnie używane na kolejach pruskich lokomotywy jadą z szybkością 90 km. na godzinę.

Rzym 17 czerwca. (Tel. pryw.) Organ watykański *Voce della Verita* podaje nieprawdopodobną wiadomość, że tymi dniami była na audyencyi u papieża jego była piastunka 100-letnia włościanka Anna Moroni z miasta Cori.

W rozmowie interweniował lekarz przyboczny papieża Lapponi, ponieważ staruszka jest trochę głucha. Mimo to rozmowa trwała długo.

Rzym 17 czerwca. Z Krety nadchodzą tutaj straszne doniesienia o postępowaniu ludności chrześcijańskiej. Ze Sfakii miały odpłynąć trzy statki, mające osadę mahometańską, chrześcianie napadli na nie i czterech majtków zabili z zasadzki. Sześciu Greków porwało małe dziewczę mahometańskie i ohydnie się na niej pastwiło, Ludność mahometańska nie jest pewną życia i naturalnie jest okropnie wzburzona. Jeżeli mocarstwa się nie wdadzą, to wybuchną na Krecie znowu zamieszki. Na razie wezwał ks. Jerzy ludność manifestem do zgody.

Rzym 17 czerwca (Tel. pryw.) Były prezydent ministrów, generał Pelloux, występuje z wojska z powodu sprzeczki z ministrem spraw wewnętrznych, Giolittim, w senacie.

Konstantynopol 17 czerwca. Generalny inspektor Ihsan-bej padł ofiarą zamachu, zamordowany sześciu strzałami z rewolweru przez pewnego Albańczyka. Mordercę aresztowano.

Moskwa 17 czerwca. Książę Ferdynand wyjechał do Kijowa.

Petersburg 17 czerwca. Adjutant przyboczny sułtana Feid — bej i tutejszy ambasador turecki byli dziś u cara na audyencyi.

Madryt 17 czerwca. (Tel pryw.) Były minister Canalejas przyjechał wczoraj wieczór do Walencyi, gdzie odbyło się wielkie, antyklerykalne zgromadzenie. Gubernator Walencyi, bojąc się rozruchów, skonsygnował 600 żandarmów.

Canalejas wygłosił przemowę, w której atakował dwór, zarzucając mu, że słucha za nadto doradców duchownych. W sferach rządowych wywołało to wystąpienie eksministra wielkie oburzenie.

Rozmaitości.

Ω **List Słowaka.** Dr. Matusz Dula, prezes lublańskiego kongresu dziennikarzy słowiańskich wystosował do prezydenta m. Lublany, dr. I. Hribara list, w którym wyraził w imieniu uczestników zjazdu podziękowanie za serdeczną w tem mieście gościnę. Następnie pisał, że Słowacy mimo wielowiekowych zakusów potężnych nieprzyjaciół dążących do ich wynarodowienia, zdołali się ostać i zrzucili brzemiona niewoli. Żyją i rozwijają się we wszystkich dziedzinach życia publicznego o własnych siłach, bez pomocy możnych i potężnych tego świata. „Uchylam czoła — pisał dalej dr. Dula — przed waszym (słoweńskim) narodem i jego dawniejszymi i teraźniejszymi przewódcami, na znak serdecznego poważania, jakiem wobec was jestem przejęty. Składam w ręce Wpana gratulacye całej słoweńskiej inteligencyi, która wyszła z pośród narodu nie dającego się pokonać, narodu, który takie postępy poczynił; narodowi zaś waszemu szczerze gratuluję, że posiada tak oddaną mu i pracowitą inteligencyę i tak genialnych przewódców.“

Ω **Zatruta zupa.** Z Osieku telegrafują: Po spożyciu zupy grochowej w jednej z tutejszych restauracyi, zachorowało wczoraj 6 osób wśród objawów otrucia. Dziś 4 z tych osób zmarły.

Ω **Demonstracya socyalistyczna w teatrze.** W Budapeszcie na przedstawieniu znanej sztuki Hayermansa pt. „Nadzieja“, granej przez goszczącą tam berlińską trupę „Deutsches Theater“ urządzili socyaliści artystom wielką owacyę. Galerye były przepełnione, a gdy na scenie zaśpiewano Marsyliankę, wszyscy socyaliści będący w teatrze zaintonowali chórem tę pieśń. Artystom ofiarowano wspaniały wieniec.

Ω **Tragedya kadeta.** W miejscowości Kegstely na Węgrzech kadet-zastępca oficera, br. Pnteany, zdoławszy umknąć z aresztu w koszarach, pobiegł do domu, wziął pieniądze i rewolwer i pobiegł do teatru, aby się módz zobaczyć ze swą kochanką, występującą na scenie. Gdy go w teatrze żandarmi chcieli aresztować, uciekł na ulicę, lecz tu spotkał się z patrolem wojskowym. Chciano go aresztować, lecz br. Pnteany dobył rewolweru i dał ognia do żołnierzy. Wtedy dowódca patrolu strzelił do niego i położył go trupem na miejscu.

Ω **Katastrofa balonowa.** Wynalazca Wojciech Schmutz usiłował wznieść się balonem swego wynalazku z jednego z mostów Sekwany w pobliżu Paryża, ale wpadł do wody. Odratowano go, balon jednak przepadł.

Ω **Dramat rodzinny** Kupiec Mauer w Fazine koło Rjeki pokłócił się z żoną o to, że bez wiedzy jego dawała synowi pieniądze, których używał na rozpustę. W czasie kłótni wpadł Mauer w prawdziwy szał, porwał nóż i pchnięciem w serce położył żonę trupem na miejscu, następnie zranił niebezpiecznie spieszącą na pomoc matce córkę, a w końcu sam sobie odebrał życie.

Ω **Cytaty hr. Bülowa.** Biegłość w cytowaniu, znana w mowach hr. Bülowa — pisze *Köln. Volksztg* — zrodziła w ubiegły czwartek w Izbie panów bajeczny cytat. *Rara avis* Horacego i *rari nantes in gurgite vasto* Vergilego zostały razem sklecone przez niego w niezwykłe monstrum: *rara avis nantes in gurgite vasto*.

Ω **Oryginalna propozycya.** Pewien dziennik londyński pisze: „Mało kto może się spodziewać, że usłyszy głos swego króla, chociaż wszyscy tego pragniemy. Najj. Pan wyświadczyłby przeto niewymowną łaskę swoim poddanym, gdyby jaką odezwę do swego ludu raczył wypowiedzieć do gramofonu. Możnaby wtedy ustawić gramofony w lokalach publicznych, a za małą opłatę, którąby można oddać na jaki fundusz szpitalny, mógłby każdy na własne uszy usłyszeć mowę króla“

Ω **Francuzi o zniesieniu dyktatury** w Alzacyi i Lotaryngii. W parlamencie niemieckim zasiadają dwaj posłowie z miasta Metzu pp. Mérot i Pierson. Uważają się oni za dobrych katolików, za szczerych Francuzów. P. Mérot powiedział w ciągu dyskusyi: „Jesteśmy Francuzami, z urodzenia, z rasy, ze zwyczajów, języka, obyczajów. Takimi też pozostaną na zawsze Alzato-Lotaryńczycy. Żadna moc nie zdoła nam wyrwać skarbów wiary i języka ojczystego“!

Zniesienie dyktatury nie wywarło w krajach zawojowanych pożądanego wrażenia. *Le diable a changé de peau*—dyabeł zmienił skórę, powiedział p. Pierson. Znalazł się między posłami z Alzacyi tylko jeden, br. Schmid nie uważający się ani za Francuza, ani za Niemca, który powiedział kanclerzowi kilka komplementów. P. Buelow podchwycił słowa barona i w lot pochwalił jego rodaków za wierność „rajchowi“. Poseł Preiss z m. Colmar powiedział w izbie: „Przez przeciąg 33 lat narzucone nam rządy urągały wszelkiemu prawu i sprawiedliwości. Zadośćuczynienie dajecie nam za późno. Nie mamy powodu do składania Berlinowi podzięki i wznoszenia okrzyków radości. Poseł alzacki Koelinger oświadczył, że jego rodacy będą się zachowywali z tą samą co dotychczas biernością wobec rządu niemieckiego Adwokat Riff ze Strassburga żądał, aby się nie ograniczano na zniesieniu martwych paragrafów, ale aby też zaniechano systemu, który wprowadziła dyktatura. Wreszcie poseł ks. Wetterlé oświadczył, że Alzacya i Lotaryngia pozostaną nadal całem sercem oddane Rzymowi, który broni jego rodaków przed luteranizmem, a tem samem przed germanizacyą. „Pozostaniemy do śmierci Francuzami— kończył osiwiały prałat — a dalsze losy naszej ściślejszej ojczyzny pozostają w ręku Boga“.

Podajemy te szczegóły na podstawie sprawozdań dziennika *La voix de Lorraine*. W świetle półurzędowców niemieckich rzecz cała na opak jest przedstawiona. Po mowie Bülowa jeden tylko br. Schmid klasnął kilka razy w dłonie, inni posłowie z krajów zabranych pozostali nieporuszeni.

Niechęć ku Prusakom ożywia szczególniej młodzież w Alzacyi i Lotaryngii. Student uniwersytetu strassburskiego porusza się do łez na widok chorągwi francuskiej. Artykuł wspomnianego dziennika kończy się słowy: *En réalité, tous les coeurs alsaciens-lorrains battent a l'unisson* — w istocie rzeczy wszystkie serca alzato-lotaryńskie biją jednem tętnem.

Ω **Ustawy małżeńskie.** Konwencyę dla uregulowania sprzecznych ustaw rozmaitych państw o zawieraniu małżeństwa, rozwodach, separacyi i o ochronie małżeństwa, podpisali w Haadze w obecności ministrów spraw zagranicznych i sprawiedliwości zastępcy: Holandyi, Niemiec, Austryi, Francyi, Włoch, Szwajcaryi, Hiszpanii, Rumunii, Szwecyi i Luksemburga. Zastępcy Danii, Norwegii i Rosyi dotychczas konwencyi nie podpisali.

Ω **Paryż bezbożny** nie jest wcale tak bezbożnym, jak go okrzyczano. W południowej dzielnicy Plaisanie stanął nowy kościół „Notre Dame du Travail“, i jest to wzór kościoła nowoczesnego. Posiada opularnie centralne, oświetlenie elektryczne, telefon, bibliotekę i czytelnię parafialną, aptekę dla ubogich, biuro pogrzebowe i ogród dla księży. Konstrukcya jest żelazna, a ściany wzięte z pałacu tkackiego wystawy powszechnej.

Ω **Skradziono organy.** Ze zboru metodystów w Halesowen w Angli wykradziono organy znacznych rozmiarów i niepodobna odkryć sprawców. Posądzenie pada na tego, który organy darował, a przed kilkoma tygodniami poróżnił się z przełożonymi zboru.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 16 czerwca. Cukier (spokojnie) 17·30 do —·—. Nafta galicyjska — — do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 16 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·69 do 9·70, na jesień 8·13 do 8·14, żyto na maj-czerwiec 7·88 do 7·98, jesień 6·85 do 6·86, owies na maj-czerwiec 7·25 do 7·28, na jesień 6·07 do 6·09, kukurudza na maj-czerwiec 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·30 do 5·31, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·46 do 5·47. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: kukurudza spokojnie reszta silnie. Stan powietrza: zmienne.

Budapeszt d. 16 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 9·20 do 9·23, na październik 7·87 do 7·88, żyto na październik 6·59 do 6·55, owies na październik 5·72 do 5·73, kukurudza na lipiec 5·04 do 5·05, na sierpień 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień 11·55 do 11·65.

Oferty rezerwowane.
Chęć kupna spokojna.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 17 czerwca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4100 sztuk, w tem było z Galicyi 455 sztuk, z Bukowiny 33.

Przebieg targu był ożywiony.
Ceny podniosły się o jedną trzecią korony.
Niesprzedanych pozostało —0— sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 19 sztuk po 60 do 65 koron, 329 po 66 do 71, 128 sztuk po 72 do 76 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 68 koron, krowy podtuczone po 54 do 69 koron, bydło chude po 46 do 54 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Lwowska Izba handlowa.** Pierwsze posiedzenie nowo wybranej lwowskiej izby handlowej celem ukonstytuowania odbędzie się 18 bm. o 5 popoł.

β **Handel masłem.** *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa, a zawierające postanowienia w sprawie urzędowego rejestrowania plomb dla handlu masłem serem i ich surogatami.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 16 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 683·25, węg. zakładu kred. 702·—, Anglobanku 277·50, Unionbanku 548·—, Banku dla krajów koronnych 428·—, Bankvereinu 455·25, Bodencreditu 951·—, Gal. Banku hipot. 560·—, kolei państwowych 699·—, kolei południowej 71·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·—, kolei północnej 58·00, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 418·—, Rima Muranya 516·—, praskiego towarz. żel. 1578·—, fabryki broni 331·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·20, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 108·—, marki 117·35, ruble 253·25.

Usposobienie: Przy cichym przebiegu kursy z powodu lokalnych zakupień pewne.

Paryż 16 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·50, Mąka 28·50.

Berlin 16 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 16 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 17 czerwca 1902 r. Radca Kolosvary z Krakowa, B. Dewics z Dassawy, St. Bogdanowicz z Dolinian, W. Rojecki z Łaszczków, H. Krzyżanowska z Lisek, M. Słotwińska z Krukienic, M. Zelgar z Kolbuszewy, dr. Schwabe z Wiednia, K. Polański z Rudnik, dr. Fr. Hudeczek z Wiednia, Fr. Krotky z Hamburga, R. Fingarek z Odesy, K. Dzierzęski z Basiówki.

35

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Więcej nikt?

-- Nikt.

Phoebus spojrzał na swoich towarzyszy.

— Nie, nikt więcej nie był po odejściu pana Rolanda — rzekł Leonard.

— Tak, nikogo więcej nie było, tylko pani Jeremia i pani Joncieres przyszły jeszcze spędzić małą godzinkę z panną Sabiną.

— Ja byłam...

— Za pozwoleniem — przerwał Gilbert pani Joncieres -- pozwól pani mnie prowadzić całe to śledztwo w porządku, jaki sobie już naprzód nakreśliłem.

A odwracając się do chłopca:

— O której godzinie zamknęliście sklep?

— O w pół do 10-tej — odrzekł Leonard.

— Nic nie spostrzegłeś?

— Nic zupełnie, proszę pana. Panna Sabina śpiewała i zdawała się być bardzo wesołą, podczas gdyśmy okiennice zamykali.

— Nie ubierała się do wyjścia?

— O, nie, proszę pana.

— Nie dostała jakiego listu?

— Nie, nic nie przyniesiono.

— O pół do dziesiątej, zaraz po zamknięciu sklepu, poszliśmy na górę, panna Sabina podczas tego odprowadzała panie aż do drzwi, wychodzących na korytarz.

— Więcej nic nie wiecie?

— Nie, nic, poszliśmy spać.

Gilbert odwrócił się do pani Jeremii i Joncieres.

— Cóż wy wiecie moje panie o zaszłym wypadku?

— Nie wiele — odrzekła pani Jeremia. — Przyszłyśmy tu na pogadankę z naszemi robótkami, jak zwykle co wieczór. Kiedy sklep zamykano, wyszłyśmy. Sabina wyprowadziła nas aż na kurytarz. Isnarda przyświecała nam.

— Powiedziałyśmy „dobranoc“, — dodała pani Jonciéres i wyszłyśmy nie przeczuwając nic złego.

— Podczas całej nocy nic nie zwróciło pani uwagi?

— Nic nie słyszałam.

— Ani ja,—mówiła pani Jeremia.

— Ani my,—rzekła małżonka pana Roupart.

Gilbert spojrzał na sługi.

— Zbliżcie się, — rzekł do nich.

Sługi bojaźliwie przystąpiły.

— Która z was była wczoraj wieczór przy pannie Sabinie?— spytał Gilbert.

— Isnarda,—rzekła żywo Justyna, a wypychając ją naprzód:

— Ano mów!—szepnęła jej do ucha.

— Ja... nic niewiem,—mówiła Isnarda, czerwieniąc się jak wiśnia.

— Tyś była wczoraj przy panience, kiedy zamykano drzwi wchodowe?

— Tak,— zdaje mi się.

— Jakto zdaje ci się?!

— Ja... niewiem.

— Któż zamknął drzwi?—Sabina, czy ty!

— Ani panna, ani ja.

— Któż zatem?

— Nikt.

— Jakto? — nikt nie zamknął głównych drzwi?

Isnarda nic nie odpowiadała. Biorąc róg fartuszka, kręciła nim bezmyślnie.

— Czemu nie odpowiadasz?—mówił z niecierpliwością Gilbert. Byłaś z panną Sabiną do ostatka? Tak?

— Niewiem.

— Towarzyszyłaś jej do pokoju?

— Niewiem.

— Czy przyszedł kto obcy,podczas gdy byłyście razem?

— Niewiem.

Po tem trzechkrotnem zaprzeczeniu Gilbert spojrzał na Rolanda.

— Isnardo, musisz się jaśniej tłumaczyć,— rzekł żywo nadworny fryzyer.

— Proszę pana... mię o nic... nie pytać.

— O nic nie pytać?— powtórzył zdziwiony Roland. A to dlaczego?

Gilbert wziął krzyż wiszący na ścianie i podał go Isnardzie.

— Przysięgnij mi na ten krzyż, — rzekł do niej, że nic nie wiesz, a ja przysięgnę ci także. że cię więcej o nic nie zapytam.

Isnarda nie odpowiadała.

— Przysięgnij!— powtórzył Gilbert.

Twarz sługi pokryła się śmiertelną bladością. Usta konwulsyjnie drgały.

— Przysięgnij, albo odpowiadaj! — mówił groźnie Gilbert.

Isnarda rozpaczliwie jękła i załamała ręce.

— Ależ mów! odpowiadaj! tłumacz się, — rzekł Dagé gwałtownie,

— Zlituj się nademną, łaskawy panie! — mówiła Isnarda padając przed nim na kolana.

— Ależ ona coś przed nami ukrywa! — krzyknął Roland.

— Mów! — powiedz wszystko co wiesz!

— Mówże raz! — dodała Justysia.

Isnarda klęczała.

— O Boże, zlituj się nademną! — patronko moja nie opuszczaj mnie! -- łkała ze łzami.

— Po raz drugi mówię ci: odpowiadaj!

— A! niegodziwa istoto! — krzyknął Dagé. Jakto? Moja córka raniona umiera, nie może nic mówić, — a ty wiesz co się stało i nie chcesz odpowiadać.

— Może jest wspólniczką zbrodni!

— Wspólniczką?! Ja!? — krzyknęła zrywając się Isnarda.

-- Dlaczegoż nie odpowiadasz!

— Bo nie mogę.

— Dlaczego?

— Przysięgłam milczeć.

— Komu?

— Pannie Sabinie.

— Mojej córce! — powtórzył ze zdumieniem Dagé.

— Sabinie?

— Tak.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.